Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 195 Kraków, niedziela 26 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII
Cena numeru 20 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sto miljonów i 582 licytacyj

W jednym miesiącu lipcu br. monopol spirytusowy przyniósł 42 miljony, a monopol tytoniowy 50 miljonów. **Razem blisko 100 miljonów złotych w jednym miesiącu ludność Polski przepiła i wypaliła.** Gdyby ktoś chciał z tych zawrotnych sum wyciągnąć wniosek co do naszego położenia gospodarczego, musiałby przyjść do przekonania, że dzieje nam się świetnie. Naród, który może wydać przeszło miljard rocznie na wódkę i tytoń, ma niezawodnie takie dochody, że może zadośćuczynić wszystkim potrzebom państwa.

W tymsamym dniu, w którym głoszono powyższe cyfry, znaleźliśmy w jednem piśmie łódzkiem ogłoszenia licytacyj ruchomości za niewpłacone podatki. **Licytacyj tych, wyznaczonych na 3 dni jest 582.** Sprzeda się na nich biedotę: stare meble, drobne ilości towarów bławatnych i korzennych, a więc rzeczy „kupców", którzy nie zapłacili podatków. Rozumiemy, że państwo musi ściągać podatki — zależy od tego, jakie i od kogo — ale trudno zrozumieć ten objaw dobrobytu z jednej a nędzy z drugiej strony. Wiadomo bowiem, że nikt nie pije i nie pali pod przymusem, że jest to dotychczas podatek dobrowolny; wiadomo też, że niema tak zatwardziałych przeciwników płacenia podatków, którzy daliby sobie zafantować i sprzedać na licytacji graty domowe albo będące ich środkiem do życia towary, aby tylko zadośćuczynić swej sadystycznej uciesze — narobienia p. ministrowi skarbu zmartwienia.

Zajęcia, licytacje — odnosi się to do tych, którzy nie płacą podatków bezpośrednich, którzy — wedle pięknego wyrażenia — są płatnikami. Są jednak miljonowe rzesze, cała ludność państwa, które też płacą i to większe niż płatnicy podatki: podatki pośrednie. Są ich dwa gatunki: przymusowe i dobrowolne. Podatek od spożycia mięsa, cukru, od palenia naftą i spirytusem płacą wszyscy, gdyż gotować i jeść muszą, dobrowolnie płacą podatek pijący wódkę i palący tytoń, co może nie jest zupełnie ściśle, gdyż nie pali i nie pije się często bez przymusu wewnętrznego, bez t. zw. namiętności. Państwo jest właśnie użytkowcą tych namiętności ludzkich. Nietylko zresztą w dziedzinie wódki i tytoniu, ale istnieje też podatek na karty, podatek od totalizatora, loterje i podobne urządzenia państwowe, których tosamo państwo w rękach ludzi prywatnych nie tolerowałoby jako niemoralne, jako wyzysk cudzej słabości i przymusu nieodpornego.

Te dwa przeciwstawienia zmarnowanych miljonów i pół tysiąca licytacyj są doskonałą ilustracją naszej sytuacji gospodarczej. Jest ona, jak wiadomo, wedle twierdzeń z urzędu i z dobrowolnego służalstwa świetna. Udowadniają to w rozmaity sposób; ostatnią modą w tym kierunku jest powoływanie się na wzrost oszczędności. Tak, oszczędza się pareset tysięcy złożonych w bankach na to, aby je rozpożyczono na 18—24% i w ten sposób „nadać nowe impulsy" naszemu życiu gospodarczemu. Tak, oszczędza się grosz a wydaje się złotego na wódkę i tytoń, bo państwo nie gardzi dla pozbycia się swego towaru takiemi samemi środkami reklamy, jakich używa handel prywatny. Na każdym kroku widać sklepy tytoniowe i sklepy monopolu spirytusowego, stojące pod ochroną godła państwowego, jako wezwanie do lojalnych obywateli, aby dali państwu cząstkę swego zarobku w zamian za świadczenia, o których szkodliwości wszyscy znawcy są jednakiego zdania.

W tymsamym czasie, kiedy państwo z tego źródła o wątpliwej wartości moralnej czerpie przeszło trzecią część swych dochodów, ludność stoi pod groźbą nowego skoku drożyzny. **Zapowiadają na najbliższe dni podrożenie węgla, ponieważ właściciele kopalń chcą przy pomocy rządu odbić sobie na konsumcji wewnętrznej rzekome straty, jakie ponoszą na eksporcie. Zapowiadają podrożenie mleka i nabiału w związku z nieurodzajem na paszę.** Czy jednak ten nowy dodatek do starych klęsk spowoduje ubytek w miljardzie z tytoniu i wódki? Broń Boże, to byłoby „antypaństwowe" działanie.

—ooo—

Polska nie będzie kontynuowała dyskusji z p. Woldemarasem

Litwa ponosi odpowiedzialność za niepowodzenie rokowań

Warszawska „Epoka" dowiaduje się, że na ostatnią notę p. Woldemarasa minister Zaleski nie zamierza więcej odpowiadać.

Wobec wyrażającej się w korespondencji dyplomatycznej p. Woldemarasa wyraźnej tendencji przewlekania rokowań w nieskończoność, kontynuowanie z nim formalistycznej dyskusji uważać należy za bezcelowe.

Sądząc z ostatnich depesz, nadchodzących zarówno z Genewy, jak i z stolic mocarstw europejskich, opinja publiczna całego świata doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że odpowiedzialność za niepowodzenie rokowań polsko-litewskich ponosi wyłącznie Litwa.

Uposażenia pracowników państwowych

Nieco liczb

Organ Centralnej Komisji Porozumiewawczej „Pracownik Państwowy" omawiając w numerze sierpniowym ciągle aktualne zagadnienie uposażeń pracowników państwowych, podaje nieco nieznanych dotąd liczb, stanowiących ciekawy i ważny przyczynek do tej sprawy.

Jak wiadomo od roku 1926 zasada ruchomej mnożnej w zależności od wykazów wzrostu cen przez Gł. Urząd Statystyczny została zawieszona. Płace urzędnicze wskutek tego stawały się coraz bardziej iluzoryczne i już w listopadzie tego roku wytworzyła się konieczność doraźnego ich podniesienia, by umożliwić funkcjonowanie aparatu rządowego. Podwyżka wyniosła wówczas 10%, od 1-go zaś stycznia 1928 r. rząd wypłaca urzędnikom zasiłek 15-procentowy. Przerachowanie tego wzrostu procentowego na mnożną przedstawia się w ten sposób, że mnożna od grudnia 1925 r. do listopada 1926 r. wynosiła 43 grosze, od listopada 1926 r. do 1 stycznia 1928 r. — 47·3, obecnie 54·4. Gdyby jednak rząd co miesiąc regulował mnożną, licząc się wyłącznie z wykazami Gł. Urz. St., wzrastałaby ona stale i dziś wynosiłaby 59.

Rezultat takiego upośledzenia płac urzędników wyraża się **sumą 418,5 miljonów zł., których w ciągu 2 i pół lat rząd nie dopłacił urzędnikom, wyrównując nią budżet państwowy.** Suma ta jest akurat równa kwocie niedopłaconej części podatku majątkowego. Tu się uzewnętrznia ta wielka ofiara, jaką ponieśli dla państwa w trudnym okresie stabilizacji budżetu, pracownicy państwowi.

Niedobór, który z tego tytułu się wytworzył w tysiącach budżetów urzędniczych, wystąpi w całej przerażającej jaskrawości, jeżeli uprzytomnimy sobie, że urzędnicy XIV kategorji, mający żonę i dwoje dzieci, pobierają miesięcznie **119 zł.**, w grupie X taka sama rodzina ma się utrzymać z 200 zł., że więc ogromna większość świata urzędniczego to wydziedziczeni, dla których zwykłe codzienne sprawy życiowe, związane z chlebem powszednim, to ciężka i beznadziejna troska.

Na tle tej faktycznej nędzy szerokich mas urzędniczych uwypukla się żywotność domagań uregulowania płac, staje się jasną konieczność podwyżki w tej wysokości, aby ona, przynajmniej od teraz wyrównywała wzrost drożyzny. Wyjście dla zrealizowania tego postulatu musi się znaleźć, jeśli nie chcemy doprowadzić do zwyrodnienia fizycznego i umysłowego kilkuset tysięcy obywateli, którzy tworzą aparat państwowy, którym przytrafiło się to nieszczęście, że zostali urzędnikami państwowymi.

Zawodowe związki urzędnicze w zbliżającym się okresie debat sejmowych ponowią swe żądania: podwyżki płac od 1 października o 25% i wstawienia odpowiednich sum na rok przyszły.

Opróżnienie Nadrenji zadarmo czy za zapłatą?

Paryż, 24 sierpnia (PAT). Jest rzeczą prawdopodobną, że z okazji podpisania paktu Kellogg przedstawiciele poszczególnych mocarstw odbędą wymianę poglądów **na temat spraw wchodzących na porządek dzienny wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi narodów.** Stanowisko rządu francuskiego pozostaje takiem, jak je określił Briand na posiedzeniu Senatu przed zamknięciem parlamentu. Pozatem jest rzeczą **wątpliwą**, czy wobec nieobecności Chamberlaina w Genewie poruszany będzie problemat wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Przypomnieć należy, iż Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, **że powinno dojść do porozumienia między mocarstwami okupacyjnemi** co do warunków ewakuacji. Pamiętać również należy, iż Stresemann dał do zrozumienia w Thoiry, że rząd Rzeszy skłonny jest do poczynienia pewnych propozycyj w celu uzyskania wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Dotychczas Niemcy nie wystąpiły z żadną propozycją w tej sprawie.

Pióro i sztylet

Jak wiadomo, amerykański sekretarz stanu **Kellog** jest w drodze do Europy celem podpisania 27 bm. w Paryżu paktu potępiającego wojnę. Jaką wartość ma ten pakt kilkakrotnie pisaliśmy. Wyraziliśmy pogląd, że praktycznie jest on bez znaczenia, gdyż państwa — szczególnie Anglja i Francja — zrobiły tyle zastrzeżeń, iż właściwie nic z pierwotnej myśli Kelloga nie zostało. A najważniejsza rzecz: zachodzi wątpliwość, czy Ameryka wogóle będzie ten pakt ratyfikowała. Istnieje bowiem tam silny prąd, nietylko wśród demokratów, przeciw ratyfikacji pod pozorem, że pakt wiąże Amerykę, że wciąga ją ponownie w sprawy Europy, że — innemi drogami — powtarza się to, co było za Wilsona. Kongres amerykański, który odrzucił traktaty pokojowe oraz pakt o Lidze narodów, obecnie zamierza zastosować tensam środek wobec paktu Kelloga. Zrozumiałem jest, że nieratyfikowanie paktu przez państwo, z którego inicjatywy pakt ten wyszedł, pozbawi go zupełnie znaczenia.

Dzieją się jednak i inne rzeczy, pozostające w rażącej sprzeczności z tą „atmosferą pokoju", która pakt ma przygotować. A jest to **atmosfera przepełniona elektrycznością, która może każdej chwili wyładować się w straszniejszej jeszcze formie aniżeli w 1914 r.** Kellog, jadąc do Francji i wracając z niej do domu, rozmyślnie omija Anglję. Mimo że dano mu do zrozumienia, iż przyjazd jego choćby na 2 dni do Londynu byłby mile widziany, Kellog odmówił, zasłaniając się brakiem czasu. Ten brak czasu nie przeszkadza mu jednak złożyć wizyty w Irlandji, tejsamej Irlandji, która dopiero przed kilku laty była w najzacieklejszej walce z Anglją i w której dotychczas jeszcze nie wygasły dążenia do zupełnego zerwania z państwem Wielkobrytańskiem i do uwolnienia się od roli dominjum. Łatwo pojąć, jakie wrażenie zrobiła w Londynie wiadomość o tej wizycie, tembardziej że nie jest ona jedyną demonstracją Kelloga.

Równocześnie bowiem z akcją za zawarciem paktu Kellog wystosował do szeregu państw wezwanie, aby rozpoczęły z Ameryką układy o zawarcie umowy arbitrażowo-przyjaznej. Wezwanie takie wystosowano też do rządu **Egiptu**, co w Londynie przyjęto z niemiłem uczuciem. Wprawdzie Egipt nominalnie jest niezawisłem państwem, znany jest jednak stosunek Anglji do niego, stosunek polegający na nieformalnym ale faktycznym protektoracie z okupacją wojskową pod pozorem, że Anglja musi baczyć na nienaruszalność swej głównej drogi handlowej: kanału Suezkiego. Zaproszenie Egiptu do zawarcia umowy nie jest zresztą jedyną demonstracją amerykańską na gruncie egipskim. Niedawno donieśliśmy o **zatargu między Anglją a Ameryką na tle budowy tam na Nilu**, mających oddać w ręce jednego z tych państw hegemonję handlową nad tym bogatym krajem.

Skąd wynikła ta — narazie — dyplomatyczna walka między dwoma państwami, które właśnie zabierają się do podpisania paktu wykluczającego powody mające doprowadzić do wojny? Bezpośrednim powodem jest **angielsko-francuska umowa w sprawie skontyngentowania flot wojennych.** Z Paryża i Londynu starają się przekonać świat, że umowa ta jest tylko niewinną umową techniczną bez żadnych postanowień czy myśli politycznych, w Waszyngtonie jednak panuje przekonanie, że jest ona skierowana przeciw Ameryce, że jest ona wobec Stanów Zjednoczonych czynem nielojalnym z tego powodu, iż Anglja zerwała podobne rokowania z Ameryką, a umowę zawarła z Francją.

Te i inne wzajemne demonstracje nie są dobrą prognozą podpisać się mającego paktu. Wszystkie państwa przyrzekają nie prowadzić wojny — z różnemi zastrzeżeniami, a równocześnie wsadzają sobie wzajemnie szpilki i ilcytują się w zbrojeniach. Nic ich nie kosztuje wziąć do ręki **złote pióro** i podpisać coś, za czem kryje się **sztylet** w rękach ludzi, których doświadczenia z 1914 r. nie nauczyły, jakie następstwa może mieć taka igraszka. Podpiszą, rozjadą się do domów i zaprezentują parlamentom nowe żądania miljardów na zbrojenia.

Wybory w Aberdeen

Przed kilku dniami odbyły się w szkockim okręgu wyborczym Aberdeen wybory uzupełniające do parlamentu angielskiego wskutek śmierci posła z partji pracy. **Do wyborów stanęły — poraz pierwszy w dziejach Anglji — 4 stronnictwa:** konserwatyści, liberali, partja pracy i komuniści. **Zwyciężył kandydat partji pracy pułkownik Wedgewood.**

Wybory te potwierdziły znaną od 1925 r. taktykę komunistów, polegającą na wystawianiu beznadziejnych kandydatur **tylko dla zaszkodzenia socjalistom.** Pierwszy raz zrobili to komuniści niemieccy w r. 1925, kiedy ich kandydat bez żadnych widoków Thaelman, oderwawszy socjalistom półtora miljonów głosów, dopomógł do wyboru Hindenburga na prezydenta Rzeszy. Drugi raz, na daleko większą skalę, zrobili to podczas wyborów we Francji w maju br., wystawiając do wyborów głównych i ścisłych, na wyraźny rozkaz z Moskwy, cały szereg kandydatów bez najmniejszych szans — z tym skutkiem, że w kilkunastu okręgach reakcjoniści zwyciężyli socjalistów. Teraz zaczynają tęsamą metodę uprawiać w Anglji, stwarzając wielkie dla partji pracy niebezpieczeństwo bez żadnej korzyści dla siebie.

W Anglji o wyborze decyduje **zwykła większość.** Który z kandydatów otrzyma największą ilość głosów, bez względu na liczbę głosujących, ten jest wybrany. W tych warunkach **urwanie kandydatowi robotniczemu** choćby kilkunastu głosów może w wielu okręgach wyprowadzić z urny konserwatystę czy liberała. A jeśli to rzecz tembardziej zbrodnicza, ileże komuniści widocznie chcą zastosować tę taktykę przy najbliższych ogólnych wyborach tak, że partja pracy może szereg mandatów stracić na rzecz konserwatystów., komuniści zaś nic nie zyskają.

Moskwa konsekwentnie idzie raz wytkniętą drogą: zwalczać socjalistów za wszelką cenę, choćby zysk odniosły partje reakcyjne. Moskwa wie doskonale, że w Anglji komunizm przedstawia znikomą siłę, że np. w potężnej organizacji górników zaledwie 6 tysięcy oświadczyło się za komunizmem, a mimo to każe tam stawiać kandydatury, wydać duże sumy na wybory, wiedząc z góry, że sukcesu w formie mandatu z tego nie będzie. **A o to właśnie Moskwie: osłabić socjalistów, spotęgować zamieszanie i rozdwojenie wśród klasy robotniczej i na tak przygotowanym gruncie zrobić nie rewolucję światową ale interes z kapitalistami.**

A jest to specjalnie w Anglji taktyka głupia i zbrodnicza. Nikt inny, jak będący obecnie u steru rząd konserwatywny zerwał stosunki z sowietami, narażając ich w dodatku na śmieszność, gdyż nic sobie nie robił z moskiewskich protestów z powodu najścia policji na sowiecką misję handlową w Londynie, wysadzenia schowków dynamitem, aresztowania eksterytorjalnych członków misji itd. Rząd sowiecki połknął to wszystko w nadziei, że przecież uda mu się pozyskać kapitały angielskie a zyskał — zatarg z tymi kapitalistami o naftę.

Wybory w Aberdeen są sygnałem ostrzegawczym dla całej klasy robotniczej, nietylko w Anglji. Wszyscy wiedzą, jakie znaczenie mają najbliższe wybory angielskie, że od nich w wielkiej mierze zależy pokój świata. Akcja komunistyczna jest wodą na młyn konserwatystów i może im na dalsze 4 lata oddać rządy w ręce.

Wiadomości polityczne

—o—

Z PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów omówione ma być projektowane od dłuższego czasu utworzenie podsekretarjatu stanu w prezydjum Rady ministrów. Na stanowisko to wysuwano kandydaturę wiceprezesa klubu parlamentarnego BB posła Zyndrama - Kościałkowskiego.

ORGANIZACJA SŁUŻBY ZDROWIA W POLSCE

Departament służby zdrowia min. spraw wewnętrznych opracował projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w Polsce. Nowy projekt przewiduje przekazanie szeregu działów służby zdrowia, które dotąd były prowadzone przez państwo, samorządom. Między innemi powierzona ma być gminom miejskim i wiejskim walka z chorobami zakaźnemi. Ze względu na to, że nowy projekt poważnie obarcza samorządy, będzie on jeszcze debatowany w departamencie samorządowym i administracyjnym min. spraw wewn.

SPRAWA SZKÓŁ POLSKICH W PRUSIECH

Jak donosi biuro Wolffa, pruskie władze zakończyły wewnętrzne obrady nad projektem ustawy, któraby uregulowała sprawę szkolnictwa mniejszości polskich w całych Prusach. Obecnie władze pruskie nawiązały już kontakt w tej sprawie z polskim związkiem stowarzyszeń szkolnych w Niemczech.

STRESEMANN NIE POJEDZIE DO GENEWY

W willi min. Stresemanna w Berlinie odbyło się 23 bm. konsyljum, w którem obok dotychczas leczących ministra lekarzy wziął udział wezwany z Heidelbergu prof. von Krehl. Konsyljum, które miało zbadać obecny stan zdrowia Stresemanna i ocenić, w jakim stopniu może on podjąć swe prace, przyszło do wniosku, iż stan zdrowia ministra nie wyklucza recydywy i że wobec tego udział ministra w pracach Ligi jest conajmniej niewskazany. Na podróż paryską ministra lekarze zgodzili się pod warunkiem, że Stresemann będzie się w Paryżu jaknajbardziej oszczędzał. Dzienniki podają jednocześnie pogłoskę, że w razie, gdyby minister ustąpił ostatecznie naleganiom lekarzy i zaniechał podróży do Genewy, kierownictwo delegacji niemieckiej obejmie osobiście kanclerz Muller.

Magistracka gospodarka

Obecna nieudolna gospodarka magistracka odbija się ujemnie nietylko w dziale kultury i sztuki, lecz na całem życiu gospodarczem i społecznem Krakowa.

Zdawało się, że po reaktywowaniu Rady miejskiej stosunki się zmienią na lepsze — wszyscy oczekiwali sanacji... Stało się inaczej — stosunki pogorszyły się, w kilku dziedzinach życia gospodarczego grożą w najbliższym czasie wprost skandale.

Kilkudziesięciu rodzinom dozorców domowych grozi w najbliższych dniach eksmisja, — Rada miejska uchwaliła jednomyślnie przed 6 tygodniami, bezwłocznie przystąpić do budowy baraku. Prezydent miasta wyjeżdża na urlop nie pozostawiając w tej sprawie żadnych dyspozycyj. Budownictwo miejskie robi trudności — i dotychczas wogóle nie rozpoczęto budowy tego baraku!

Szeroko reklamuje prezydjum miasta rozwój ruchu budowlanego w mieście. Cyfry te w porównaniu z ruchem budowlanym w innych miastach jak **Łódź, Warszawa** itd. świadczą o słabym rozwoju **ruchu budowlanego w Krakowie** — a rozwój ten tamuje budownictwo miejskie, które uważa za swój urzędowy obowiązek czynienie obywatelom miasta przeszkód w budowie i szykanowanie robotników miejskich.

Dzielnice przyłączone, np. Łobzów, Płaszów, Ludwinów, Dąbie w większości ulic **nie mają wogóle chodnika — ludność brnie po kolana w błocie — to obraz rozwoju Wielkiego Krakowa!** W Ludwinowie **niema wodociągu,** — wreszcie na skutek licznych delegacyj tamtejszych obywateli prezydjum przyrzekło postawić studnie wodociągowe. Przed 4 tygodniami zwieziono na ten cel kamień — niewątpliwie w 1930 roku przywiozą studnie, a w 1935 ludność otrzyma wodociąg (o ile obecny zarząd do tego czasu będzie rządził miastem)! Opłatę wodociągową płacą jednak wszyscy mieszkańcy Ludwinowa od r. 1910.

Dziesiątki dzieci nieletnich żebrzą w kawiarniach, na ulicach z nędzy i głodu. Cóż to jednak obchodzi ekscelencje miejskie! Zbliża się rok szkolny — niezamożna dziatwa bezrobotnych i źle płatnych robotników nie ma środków na książki, odzież do szkoły — cóż to obchodzi gminę.

Istnieje jednak fundusz dyspozycyjny prezydjalny w kwocie 100.000 zł. na bankiety i uroczystości. Część tego funduszu trzeba przeznaczyć na powyższy cel i dać dzieciom niezamożnych rodziców możność rozwoju i czerpania oświaty.

Dotknąłem kilku jaskrawych przykładów nieudolectwa magistrackiego — możnaby na ten temat pisać wiele — jestem przekonany, że moi koledzy klubowi uzupełnią powyższe wywody.

Sprawy te podnosimy publicznie w prasie, — albowiem rada miejska w jej obecnym składzie nie przedstawia dla nas forum, przed którem moglibyśmy sprawy te podnosić i krytykować z przekonaniem, że zło zostanie usunięte. Obojętność wobec spraw gminnych — okres „na wymarciu" — wreszcie solidarność klubu „mieszczańskiego" sprawiają, że Rada miejska przestała być aktywnym czynnikiem samorządowym.

Dla socjalistów pozostaje jedyna linja wytyczna: **odwołanie się do opinji publicznej — żądanie nowych wyborów!**

Dr. Józef Rosenzweig.

Założenie międzynarodowego Związku socjalistycznych prawników

W Brukseli w związku z międzynarodowym kongresem socjalistycznym odbyła się konferencja socjalistycznych prawników, na której jednogłośnie postanowiono założyć Międzynarodowy związek socjalistycznych prawników.

Zadaniem Związku będzie wspomaganie należących do międzynarodówki socjalistycznej partyj i w ramach uchwał partyj socjalno-demokratycznych i Międzynarodówki socjalistycznej działać we wszystkich krajach w kierunku:

1) Przepojenia prawodawstwa duchem socjalistycznym;

2) ochrony prawnej robotników przed klasową sprawiedliwością i prześladowaniami politycznemi;

3) uzyskania amnestji dla skazanych za przestępstwa polityczne;

4) ochrony wolności obywatelskiej i praw człowieka;

5) zniesienia kary śmierci;

6) prawa azylu.

W krajach, w których niezależność sędziów i obrońców jest przez państwo naruszona lub zagrożona jest związek obowiązany walczyć o przywrócenie tego prawa. Konferencja zobowiązuje prawników partyj należących do międzynarodówki socjalistycznej do założenia krajowych stowarzyszeń. Członkiem tymczasowego biura międzynarodowego związku socjalistycznych prawników jest tow. sen. Posner.

Z wychodźctwa polskiego we Francji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 21 sierpnia.

Pan radca emigracyjny Dr. Lisiewicz otrzymał posadę naczelnika kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Opróżnione miejsce zajął p. Dalbor, bratanek ś. p. kardynała Dalbora z Poznania, ale nic nie zmienia się na lepsze; przeciwnie, jest coraz gorzej, gdyż nasi opiekunowie, różne ekscelencje i inne same esencje nie umieją, czy też nie są w stanie zmusić francuskie czynniki decydujące, aby pobyt emigrantów był należycie zabezpieczony.

Owa misja francuska, zwiąca się „Societe Generale d'Immigration" za nic na świecie nie może się pogodzić z myślą, że polski Wychodźca nie jest niewolnikiem przynoszącym jej dochody.

Oto charakterystyczny przykład tych stosunków.

Do kopalni w Algrange przyjechał na roczny kontrakt robotnik polski, niejaki Michał Muniak.

Że z dziada, pradziada jest rolnikiem, dzięki pomocy i poświęceniu swego brata, obarczonego liczną rodziną, po 10 dniach zapłacił Dyrekcji kopalnianej 604 fr. 55 cm. i został z kontraktu zwolniony. Oprócz pokwitowania i swych dokumentów otrzymał jeszcze świadectwo pracy z następującą wzmianką:

„Robotnik Muniak Michał, odchodzi wolny od wszelkich zobowiązań. Zapłacił koszta swej podróży i odszkodowanie za kontrakt".

Ponieważ teraz potrzeba rąk do pracy na roli, natychmiast znalazł robotę w Seine et Marne u pracodawcy swego brata. Zdawało by się, że wszystko w porządku. Okazało się jednak inaczej, gdyż władze miejscowe zażądały, żeby francuską kartę „robotnika przemysłowego" zmienił na kartę rolnika. Pracodawca udał się do miejscowego biura pracy, które poleciło mu zwrócić się listownie do Tulu. Wkrótce pracodawca otrzymał z Tulu niesłychaną wprost propozycję. A mianowicie nowy model kontraktu na rolę, który mu polecono podpisać na przyjęcie Muniaka na roczny kontrakt i odesłanie załączonymi w liście przekazami sumy 549 fr. 75 cm. na „koszta podróży Muniaka".

Kwotę polecono odesłać jak następuje: 1) 485 fr. 50 cm. do „Societe Generale d'Immigration" 35, rue St. Dominique w Paryżu, 2) 64 fr. 25 cm. do Chef Depot Travailleurs Etrangers de Toul. Caserne Maceau. Toul (M. et M.).

Rzecz jasna, że pracodawca zażądał od robotnika zwrotu tych pieniędzy, lub zgody na wytrącenie z zarobków. Zrozumiałe, że Muniak wolał zabrać swoje manatki i papiery i odejść. Po spłaceniu za jedną niewolę 604 fr. 55 cm., nie chciał wejść do drugiej niewoli na roli i jeszcze dopłacić 549 fr. 75 centimów, co czyni razem prawie majątek 1154 fr. 30 cm. (podróż z Polski do Francji na własny koszt wynosi wszystkiego... 300 fr.).

Przyznać należy, że czegoś podobnego nie było nawet w najgorszych czasach. Ale obecnie, ażeby z robotnika z kopalni to jest „przemysłowego" stać się „rolnikiem" trzeba zapłacić tysiąc sto pięćdziesiąt cztery franki trzydzieści centimów i przebyć roczną niewolę kontraktową, to jest zarabiać 2 lub 3 razy mniej, niż inni zarabiają.

Sprawa Muniaka oparła się o żandarmerję, która pracodawca sprowadził. Wobec tego jednak, że prawnie powyższe bezpodstawne żądania i nadużycie nie mogło znaleźć uzasadnienia, żandarmi nie uznali za stosowne się wtrącać. Natomiast oświadczyli robotnikowi, że najlepiej, żeby wrócił do Polski, lub do kopalń, gdyż nigdzie nie uzyska papierów na rolę.

To jest jeden wypadek. Nie mniej skandaliczny jest wypadek Pawła Jajczaka, którego swego czasu skierowaliśmy do Konsulatu Generalnego Polski w Paryżu.

Przed blisko czy nawet przeszło pięciu laty Jajczak przyjechał do Francji na własny koszt i zawsze pracował na roli. Sprowadził nawet swoją żonę z Polski — papiery miał w porządku. Aż ni z tego ni z owego przyszli żandarmi, papiery osobiste mu odebrali i kazali wracać do kraju.

Co się okazało? Oto w biurze pośrednictwa pracy, do którego należy miejscowość Plailly (Oise) zauważono, że ten robotnik nie był na kontrakcie a więc jest nielegalnie we Francji, bo nie opłacił haraczu. Dzięki interwencji konsulatu polskiego, Jajczak został u swego pracodawcy, ale gdyby się nie bronił, nie przyjeżdżał kilkakrotnie i do „Ogniska" i do konsulatu — lecz bez porady opuścił pracodawcę i przeniósł się do innego departamentu — łatwo mógłby się stać poszukiwanym przez policję „przestępcą", karanym w razie schwytania i już bezwarunkowo wydalonym na mocy rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Takich i tym podobnych kwiatków z doli Wychodźtwa polskiego we Francji przytoczyć by można w nieskończoność.

O tyle o ile pracodawcy francuscy w przeciągu lat emigracji polskiej, nauczyli się tych emigrantów cenić i jako pierwszorzędną siłę roboczą i jako ludzi takich samych, jak i oni, o tyle te czynniki francuskie, które od początku ujęły w swe ręce „werbunek Polaków" zawsze stoją na tym samym martwym punkcie. Nie jest on jednak dla nich martwy, gdyż przyniósł niesłychane, miljonowe dochody, nic też dziwnego, że trzymają się go uporczywie.

Pomimo tych szalonych dochodów, jakie im przynosi krwawa praca cudzoziemców, obcokrajowcy, a w szczególności Polacy są tu wprost maltretowani.

Według, naprzykład, wychodzącego tu pisma „L'ami du Peuple" (Przyjaciel Ludu), cudzoziemcy odbierają chleb tubylczej ludności, wśród której jest mnóstwo bezrobotnych, ale pismo to nie wspomina, że cudzoziemcy sprowadzani byli z początku z braku rąk roboczych na miejscu, że ci cudzoziemcy przyczynili się do odbudowy zrujnowanej Francji pożogą wojenną; że ci cudzoziemcy, którzy teraz sprowadzani są w większej mierze dla wyzysku, ponapychali kapitalistom kieszenie i napychają nadal, wegetując z powodu mizernych zarobków.

Takich awantur, na jakie pozwolić sobie mogą ci wyrafinowani wyzyskiwacze, nie mogą i boją się stosować do ludności tubylczej, niech więc pismo francuskie nie sieje niesnasek i nie podburza do nienawiści narodowościowej, pamiętając o tem, że i Francuzi pracują poza granicami kraju swojego i również upominają się o swoje prawa, które w innych krajach równają ludność tubylcza z cudzoziemcami.

Co się stanie wtenczas, jeżeli rozgoryczeni cudzoziemcy, będą omijać granice Francji?

Cierpliwość ma swoje granice! Tutejsze ministerjum pracy bardzo przyjaźnie odnosi się do emigrantów i bezustannie wydaje ważne rozporządzenia w celu ukrócenia samowoli chciwych kapitalistów, którzy pomimo to, zawsze umieją ominąć prawo.

Jeżeli władze polskie nie umieją wywalczyć emigrantom znośnych warunków życia na obczyźnie, niech nie wysyłają ludzi i nie skazują na nędzę i cierpienia. **Som.**

Kapitalistyczne karjery

Przed kilku dniami zmarł w wieku 62 lat szef największego koncernu przemysłu włókienniczego w Szkocji **Coats**. Rodzina ta od przeszło 100 lat zajmuje się tkactwem; pierwszy z tej rodziny miał warsztacik w domu, na którym pracował sam bez pomocy. Obecnie przedsiębiorstwa rodziny **Coats** mają wartość około 20 miljonów funtów, tj. blisko miljard zł.

Takie bajeczne karjery nie należą w Anglii do rzadkości, a w Ameryce są na porządku dziennym. Wszyscy tamtejsi znani miljarderzy: **Rockefeller, Morgan, Ford, Gould** i jak jeszcze się nazywają w mniej lub więcej nieuczciwy sposób „dorobili" się majątków; w każdym wypadku nie stało się to przy pomocy pięknego a tak niepraktycznego przysłowia: módl się i pracuj. Przeciwnie, są ludzie, którzy przez całe życie rzetelnie się modlą i ciężko pracują, a umierają w nędzy.

Taki bowiem jest kapitalistyczny porządek świata, że — jak to powiedział najbardziej w tej materji kompetentny John **Rockefeller** — tylko dorobienie się pierwszego miljona jest trudne, dalsze przychodzą już same. Trzeba tylko mieć silne łokcie, niezłomną wolę i — mało skrupułów. Na tym sposobie robienia majątków sprawdza się kapitalistyczna zasada, że można iść do powodzenia po trupach, byleby koniec, tj. miljony w kasie usprawiedliwiał choćby najbrudniejszy początek.

Dla ludzi postępujących w myśl tej zasady niema tak brudnej rzeczy, którejby nie wzięli w swe ręce, ponieważ wiedzą, że w ich rękach zamieni się w złoto. Czy będzie to nafta uzyskana kosztem rewolucji i przelewu krwi, czy węgiel uzyskany po trupach zasypanych i uduszonych gazami górników, czy djamenty wydobywane przez trzymanych w niewoli Kafrów — wszystko jest dobre, co stwarza możność założenia sobie konta bankowego i rozporządzania olbrzymiemi sumami choćby na „dobroczynność".

Takie naprawdę bajeczne karjery, jakie porobiono w naszych oczach i w naszych czasach, to jest wykwit i sens kapitalizmu. Jeden musi mieć dziesiątki czy nawet setki miljonów, drugi — a tych są setki miljonów — musi pracować wedle metod przez tych wyzyskiwaczy czy ich lokajów wynalezionych dla osiągnięcia większego zysku. Taki jest porządek — jak nas uczą — przez Boga ustanowiony i przez prawo chroniony.

Z życia robotniczego

WŁAŚCICIELE KOPALŃ NA GÓRNYM ŚLĄSKU ODMAWIAJĄ PODWYŻKI PŁAC GÓRNIKOM

Wobec kategorycznej odmowy pracodawców górniczych na Górnym Śląsku w sprawie udzielenia jakiejkolwiek podwyżki płac górnikom, zapowiedziana na środę 23 bm. konferencja nadzwyczajnej komisji arbitrażowej, została odroczona na kilka dni, celem dodatkowego omówienia tej sprawy z rządem centralnym w Warszawie. Zaznaczamy, że konflikt zarobkowy na Górnym Śląsku w przemyśle węglowym trwa od 8 miesięcy.

DELEGACJA GÓRNIKÓW U MINISTRA PRACY

Warszawa. (Tel. w. „Naprz."). Wczoraj delegacja Centr. Związku górników w osobach tow. J. Papugi, J. Bielnika, Chruszcza oraz delegatów Niewiary i Brzęczka, udała się do min. pracy dra Jurkiewicza. Delegacja zażądała załatwienia sprawy podwyżki płac górników w jaknajkrótszym czasie, ponieważ zwłoka zaostrza znacznie wrzenie wśród nędznie wynagradzanych robotników. CZG od dłuższego czasu domaga się podwyżki płac, a załatwienie jej przeciąga się w nieskończoność, choć postulaty górników są zupełnie słuszne i możliwe do zrealizowania. P. minister uznał żądania robotników za słuszne i przyrzekł załatwić sprawę w przyśpieszonem tempie.

Echa katastrofy w Tatrach

W związku z tragiczną śmiercią dwóch studentek Zofji Krókowskiej i Jagienki Honowskiej, których zwłoki znaleziono u stóp Ostrego Szczytu po stronie czeskiej, podają następujące szczegóły. Skała, do której przyczepiona była lina asekuracyjna, oberwała się, nie wytrzymując ciężaru turystek. Jedna z nich straciła równowagę i spadła z wysokości około 40 m. Druga, chcąc jej przyjść z pomocą, poczęła się spuszczać po linie, jednakże lina się zerwała i nieszczęśliwa spadła w to samo miejsce, co jej towarzyszka. Po kilku minutach obie wyzionęły ducha. Zwłoki przeniesiono chwilowo do schroniska w dolinie Starolesnej, skąd przewieziono je do Zakopanego, gdzie pochowano je na cmentarzu.

Atak klerykalny na „korytarz" polski

Czy za klerykalną „Germanią" stoi Rzym?

„Głos Narodu" czyni wyrzuty głównemu organowi klerykałów niemieckich „Germanii" za atak na polskie Pomorze, czy jak je Niemcy nazywają na polski korytarz.

„Czytamy te elukubracje — oświadcza — o rzekomym upadku Pomorza za polskich czasów i o prześladowaniu Niemców raczej jak **humorystyczny felieton** a nie wstępny artykuł politycznego dziennika. Jednak czytelnik niemiecki weźmie te opisy „grzechów" poważnie, gdyż poważnie traktuje je sama redakcja „Germanji". Artykuły takie, ogłaszane przed rozpoczęciem układów o traktat handlowy polsko - niemiecki, **mają zapewne na celu rozbicie rokowań**".

„Głos Narodu" w odpowiedzi klerykałom niemieckim przypomina, że

„za czasów polskich zbudowano dwie linje buduje się trzecią: z Bydgoszczy do Gdyni, że rozwija się ogromnie i Gdynia i Gdańsk".

Ale co najbardziej może porusza „Głos Narodu" — to fakt, że „Germania" przy swoich pretensjach korytarzowych powołuje się na prof. Jerzego Scelle, notorycznego, jak dodaje organ chadecki, masona francuskiego. Pobożne pismo, świadczące się masonem!

Na następnej stronicy inny kłopot ma dziennik chadecki.

Oto organ papieski „Osservatore Romano" wyraził się, że pokój, którym przypieczętowano krwawe walki, nie jest sprawiedliwy i nie będzie trwały, z tego też powodu tkwią jeszcze iskry w popiele na Wschodzie. „Osservatore Romano" **wywinął się jednak tym ogólnikiem**, nie podając szczegółowo, gdzie tę niesprawiedliwość widzi.

Poważny dziennik francuski „Journal des Debats" posądził pismo watykańskie o to, że zajęło ono stanowisko na korzyść rewizji warunków pokojowych w duchu podnoszonym ze strony niemieckiej. Czyli, że na pierwszym planie figurowałby „korytarz" polski!

Otóż „Głos Narodu" na to oświadcza:

„Jednak uwagi „Osservatore Romano" o Wschodniej Europie odnoszą się chyba do Litwy i Rosji, a nie do granicy polsko - niemieckiej. Że zaś pokój nie jest — jak pisze „Osser. Rom." — sprawiedliwy, to przyznają i Polacy, którym odmówiono niesłusznie Gdańska i na niekorzyść których przeprowadzono plebiscyty. Również granice Węgier trudno nazwać sprawiedliwemi. Opinja „Osservatore" o nietrwałości pokoju wydaje się nam jednak zbyt pesymistyczną".

Oczywiście, nie można ręczyć że „Osservatore Romano" miał w pierwszym rzędzie Niemcy na myśli, mówiąc o niesprawiedliwych granicach, ale to wyjaśnienie, które podsuwa „Głos Narodu" jest przeważnie — rzec to trzeba — pozbawione sensu. Do Litwy i Rosji nikt pretensyj terytorjalnych, zagrażających wojną nie rości. Tylko Litwa żywi pretensje do Wilna. Czyżby te pretensje uznawał Rzym za uzasadnione doznaną krzywdą? Ale w takim razie **„Osservatore Romano", którego chce od posądzeń uchronić „Głos Narodu" tak samo dawałby wyraz łączenia się z przeciwnikiem obecnych granic polskich.**

„Osservatore" w swoich niewyraźnych wywodach na jedno wskazywał wyraźnie: na granice, mogące być zarzewiem nowej wojny, a więc gdzie strona, poczytująca się za pokrzywdzoną, już dziś nie ustaje w agitacji za rewizją warunków pokojowych.

Polska nie porusza kwestji rewizji granic — czynią to natomiast sąsiedzi Polski.

Jeżeli zatem na tym odcinku mapy chce ktoś — jak to przeważnie czyni „Głos Narodu" — szukać rozwiązania zagadkowych słów „Osservatore Romano" — wyjaśnienie wypaśóby musiało w **sensie antypolskim.**

Słabe są zdolności adwokackie „Głosu Narodu".

Wiec urzędników naftowych we Lwowie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lwów, *22 sierpnia.*

W sprawie masowych redukcyj koncernu naftowego „Premjer" zwołał Związek Zawodowy pracowników umysłowych przemysłu naftowego w Polsce wiec urzędników naftowych, który odbył się w szczelnie wypełnionej dużej sali Izby handlowej i przemysłowej w poniedziałek 20 b. m. i miał przebieg imponujący. Jawili się: reprezentant województwa lwowskiego, zastępca starostwa grodzkiego, oraz obwodowy inspektor pracy, dalej liczni przedstawiciele prasy, tudzież delegaci innych związków pracowniczych. Wiecowi przewodniczył **p. Rotter**. Po odczytaniu depesz i pism z zapewnieniem sympatji i poparcia sprawy, między innemi od Centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych w Warszawie, posła dra Reicha i t. d., zabrał głos prezes Centralnego Związku urzędników naftowych tow. Kobak, celem wygłoszenia referatu. — W dłuższem, świetnem przemówieniu wskazał mowca na tragiczne położenie urzędników naftowych, tych, których redukcja już dotknęła i tych, którzy w ustawicznej żyją przed nią obawie i dał wyraz oburzeniu z powodu nieprzejednanego stanowiska dyrekcji „Premjera", która niema zrozumienia dla sytuacji pracownika, pozbawionego nagle egzystencji, ani też dla klęski społecznej, jaką stanowi wzrost liczby bezrobotnych. Kierowany myślą złagodzenia smutnego losu zredukowanych urzędników przynajmniej w pierwszej jego fazie, Związek domagał się pewnych pozaustawowych świadczeń, które w toku pertraktacji ustępliwie zmniejszył do ostatecznych granic. Dyrekcja jednak odrzuciła postulat półmiesięcznej odprawy za wysługę lat, jakkolwiek zasada ta stosowana była oddawna w naszym przemyśle naftowym, jak zresztą także w innych większych przedsiębiorstwach tu i zagranicą, a w Austrji i we Włoszech jest nawet ustawowo obligatoryjną, zaś co do trzymiesięcznej odprawy dyrekcja stanęła na stanowisku indywidualnego załatwienia, t. j. uwzględnienia tylko niektórych zredukowanych dowolnemi kwotami, przyczem zdobyła się jeszcze na ten gest, że ofiarowała Związkowi na powyższe cele dla 150 zredukowanych — a będzie ich z pewnością znacznie więcej — kwotę 75.000 złotych, co zakrawa na ironję, gdy równocześnie otrzymują dyrektorowie i prokurenci sfuzjonowanych firm, których dyrekcja „Premjera" nazywa grabarzami przemysłu naftowego, bajońskie sumy, dochodzące do 240.000 dolarów. Wszystko to dzieje się nie dla „sanacji" przemysłu, jak to głoszą panowie z „Premjera", ale dla wzbogacenia zagranicznych spekulantów, którzy szeregiem zręcznych pociągnięć dokonali, że akcje „Premjera" podskoczyły w Paryżu z 200 na 1.700 franków. Mowca chciałby zwrócić uwagę opinji publicznej na te rabunkowe machinacje w tak ważnej dla państwa gałęzi przemysłu i chciałby imieniem tych pracowników, którym przemysł ten naprawdę leży na sercu i którzy się z nim od długich lat zrośli, jak najdonośniej przeciw temu zaprotestować. Po rozbiciu pertraktacyj udała się delegacja Związku do ministra przemysłu i handlu oraz zastępcy ministra pracy i opieki społecznej, gdzie spotkała się z życzliwością i otrzymała przyrzeczenie interwencji w poruszonej sprawie. Rzeczą urzędników jest uświadomić sobie tę sytuację i zrozumieć, że należy trwać przy organizacji i ją popierać, gdy jest ona jedyną ich ostoją.

Następnie w uzupełnieniu wywodów referenta **sekr. Funkenstein** przedstawił przebieg pertraktacji z generalną dyrekcją „Premjera" i wskazał na jej zdumiewające niezrozumienie kwestji socjalnej, fałszywe zupełnie wyobrażenie o ubezpieczeniach społecznych i właściwy nasyconym osobnikom pesymizm w ocenie ludzi, a w szczególności rzesz pracujących. Mówca apelował także do Pana Ministra Kwiatkowskiego wskazaniem, że gdy właściwy naszemu przemysłowi naftowemu charakter spekulacyjny zadaje społeczeństwu rany i nie chroni nas przed tem żadna ustawa, znaleść się winny środki celem, jeśli nie uleczenia, to przynajmniej ukojenia tych ran. Negatywne stanowisko, jakie zajęła Dyrekcja wobec postulatów urzędniczych, ma zresztą zasadniczy charakter, a gdy nasz przemysł naftowy narażony jest na perjodyczne wstrząsy, które przybrać mogą takie jak obecnie rozmiary, nie pozostaje Związkowi nic innego jak wszcząć akcję dla uzyskania umowy zbiorowej, celem wydatnej ochrony pracowników. To też w zrozumieniu własnego interesu winni urzędnicy solidarnie poprzeć tę ideę samoobrony i dołożyć wszelkich starań, by mieć organizację silną i zwartą.

W końcu przemawiał w charakterze gościa dr **Dręgiewicz**, który wśród powszechnego aplauzu zarzucał pracującej inteligencji, brak należytej orjentacji i uponiniał, by jedynie w organizacji szukała oparcia i zrozumiała, że tylko w łącznem wystąpieniu z całym światem pracy zdoła wywalczyć należne sobie prawa.

Wiec zakończył się jednogłośnem przyjęciem rezolucyj, które potępiają nieprzejednane stanowisko dyrekcji „Premjera", wzywają Związek do informowania w dalszym ciągu opinji publicznej i czynników miarodajnych o prawdziwem obliczu odbywającej się na przemyśle naftowym wiwisekcji, do kontynuowania porozumienia z pp. ministrem pracy i opieki społecznej oraz ministrem Przemysłu i Handlu, do uproszenia czynników sejmowych o współdziałanie dla złagodzenia katastrofy redukcji i w końcu do podjęcia łącznie z innemi organizacjami w przemyśle naftowym akcji celem uzyskania umowy zbiorowej, chroniącej pracownika przed samowolą anonimowego zagranicznego kapitału i jego usłużnych tubylczych pośredników.

Niedogodność miejsca lub niewłaściwość osoby

Pan premjer Bartel w niedawno udzielonym wywiadzie nawoływał społeczeństwo polskie, aby kontentowało się krajowemi produktami i aby nie wywoziło pieniędzy za granicę.

Wywiad ten odbył się w Marienbadzie. Oczywiście, gdyby był miał miejsce np. w Truskawcu, byłby tak samo... pozostał bez wpływu na bogatych konsumentów, ale ci, którym braknie pieniędzy nawet na najtańsze wody kuracyjne w kraju (a choćby tylko na kolejkę krajowej wódki) nie kiwaliby głowami powtarzając w duchu: gadugadu z Marienbadu.

Istotnie miejsce wybrane było niefortunnie.

* * *

P. Adolf Neuwert-Nowaczyński zawsze wylewał żółć swoją na Kraków i „krakauerów".

Dawniej za to, że Kraków tonął wedle niego w bigoterji wraz zresztą z całą Galicją, gdzie, jak się wyrażał, z nędzy się tuczy „kapłon kapłański"... Dawniej królowa Jadwiga mogłaby była zdaniem p. N., widząc fatalne skutki klerykalizmu zpoza grobu zawołać:

Więc na tom Almę Mater Polsce dała,
By ciemność z niej się w naród rozsiewała
I wiecznie dzikiem ostało to plemię...

Tak zgóry spoglądał na Kraków i na Małopolske i na klerykalizm polski p. Nowaczyński, którego szerokim poglądom za ciasno było w staroświeckim Krakowie, którego „wolnomyślicielstwu" dolegało mrowie księże.

Dzisiaj tenże p. Nowaczyński oburza się na Kraków, że nie dość szczodrze łoży na... (mógłby ktoś pomyśleć) cele oświatowe. Bynajmniej... na gruntowny remont wykupionego z rąk prywatnych — skasowanego niegdyś w r. 1758 kościoła św. Agnieszki i klasztoru. Kościół był w rękach żydów, a „Mały Rzym" polski — woła p. Nowaczyński — „nie stać było na wykupienie św. Agnieszki z jassyru familji Lednitzer".

P. Nowaczyński chełpi się, że jego nawoływania wreszcie podziałały, że w „Zagłębiu Sarego", jak przezywa obecnie Kraków, uczuli „wstyd przed warszawiakami"...

P. Nowaczyński nawet nie akcentuje zabytkowego charakteru kościoła, o który walczy. Występuje, jako... rycerz św. Agnieszki.

* * *

W prasie polsko - amerykańskiej toczy się osobliwa polemika pomiędzy zwolennikami Kościołów narodowego i rzymsko - katolickiego. Walka prowadzona „na rymy" — obustronnie częstochowskie.

Redaktor „Straży" tygodnika „niezależników" p. Klukowski woła pod adresem kontr-poety p. Mirskiego, redaktora „Nowej Anglji":

Czyż nie głupi z was jest ciura,
Że czepiacie się Hodura,
Który był wam dobroczyńcą?

A po paru soczystych strofach dodaje:

Nie zmożecie go — huf cały,
Rzymskie trąby i cymbały...

Otóż ciekawe tu są personalja obu walczących:

P. Mirskiemu wymawia jego przeciwnik, że napada na biskupa Kościoła narodowego, który był jego dobroczyńcą, p. Mirski bowiem był poprzednio zwolennikiem Kościoła narodowego. Zato jego przeciwnik p. Klukowski redagował w Detroit organ rzymsko - katolicki „Ognisko" i stamtąd... gromił Kościół narodowy.

Dlaczego właśnie tacy panowie, którzy co pewien czas zmieniają skórę wszczynają najwięcej zgiełku?

Czy w ten sposób myślą, że swoją przeszłość zagłuszą?

KRONIKA

Kraków, 25 sierpnia.

Wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego

W niedzielę 26 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Ogrodu Botanicznego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. TUR zwiedzi jeden z najpiękniejszych ogrodów tego rodzaju w Polsce, w którym znajdują się piękne i rzadkie okazy roślin i drzew ze wszystkich części świata, rozmieszczone na otwartem powietrzu i w olbrzymich cieplarniach. **Zbiórka uczestników wycieczki TUR w niedzielę o godz. 10'45 rano przed Ogrodem Botanicznym przy ul. Kopernika 25. Można dojechać linją tramwajową Nr. 5 do przystanku przed Domem Żołnierza, potem kilka kroków do ul. Kopernika.**

Na cele oświatowe uczestnicy wycieczki złożą 30 gr. od osoby.

Towarzyszki i Towarzysze! jawcie się licznie z dziećmi!

—ooo—

TESTAMENT PROFESORA KRZYMUSKIEGO. Zmarły na obczyźnie po krótkiej chorobie profesor Edmund Krzymuski, wyjeżdżając z Krakowa kilka tygodni temu, złożył w sekretarjacie Uniwersytetu Jagiellońskiego - jak donosi „Czas" — rozporządzenie swej ostatniej woli. Cały swój majątek zapisał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, którego profesorem był bez przerwy przez przeciąg czterdziestu lat. Dochody z majątku przeznaczył przedewszystkiem na cele naukowe wydziału prawa. Spadek obciążony jest legatami na korzyść Bibljoteki słuchaczów prawa (której zmarły był kuratorem z ramienia senatu od wielu lat), na korzyść jego następcy na katedrze i kilku innych osób. Zmarły zamianował egzekutorem testamentu dziekana wydziału prawa, urzędującego w chwili jego śmierci, z zatem egzekutorem testamentu jest prof. dr. Adam Krzyżanowski. Przed wyjazdem zmarły wniósł podanie o przeniesienie w stan spoczynku z dniem 31 sierpnia br. Wydział prawa z tego powodu postawił wniosek o zamianowanie go profesorem honorowym, a zarazem przystąpił do druku dzieła, zawierającego rozprawy wszystkich członków wydziału, które miało być dedykowane śp. Edmundowi Krzymuskiemu i jemu wręczone z początkiem nowego roku szkolnego. Jest już wydrukowanych 12 arkuszy. Dzieło to wkrótce zostanie dokończone i wydane.

DODATKOWE SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW OSPIE. Aby dać sposobność poddania się szczepieniu, względnie ponownemu szczepieniu wszystkim tym mieszkańcom miasta Krakowa, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli się zaszczepić podczas wiosennego szczepienia magistrat miasta Krakowa urządza dodatkowe szczepienie od ospy od dnia 1 września do 30 września br. codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 11 do 12 przed południem w Miejskim Urzędzie Zdrowia — gmach magistratu na parterze.

O KONIECZNOŚCI SAMOOBRONY CHEMICZNEJ LUDNOŚCI CYWILNEJ. W programie V Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie, wygłosi w niedzielę 2 września br. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Leon Marchlewski bardzo interesujący odczyt na temat: „Chemiczna broń w przyszłej wojnie". Rektor Marchlewski w odczycie swoim wygłoszonym w Warszawie przed dwoma laty powiedział: „Historyk mówi, że niema dokładnego opisu pierwszego napadu trującego, gdyż ci, którzyby mogli coś o tem powiedzieć, leżą na polach Flandrji, gdzie obecnie kwitną maki". Oby historyk nie powiedział w przyszłości o nas, że „leżą nad Wisłą, gdzie rosną wierzby".... Te słowa pierwszorzędnego chemika i profesora, znanego w całym świecie naukowym z głębokiej wiedzy i świetnych prac naukowych, winny pobudzić społeczeństwo nasze do myślenia i szukania ratunku w organizacji samoobrony. Zapowiedziany odczyt będzie rewelacją w dziedzinie zagadnienia obrony przeciwchemicznej ludności i na pewno zgromadzi wszystkie sfery naszego miasta i okolicy Krakowa dla wysłuchania go z ust wielkiego uczonego.

DWA WYPADKI PRZEJECHAŃ. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosiła się 10-letnia Teofila Gąsior, służąca, która została potrącona przez konną dorożkę. Lekarz pogotowia stwierdził u Gąsiorówny liczne rany na głowie. Po opatrzeniu Gąsiorówna udała się do domu. — Na Linji A-B w Rynku gł. najechał rowerzysta na 20-letnią Marję Zelenkównę. Doznała ona licznych obrażeń na kolanach i łokciach. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę nieostrożności rowerzysty.

Praca zakładu czyszczenia miasta

O ile dawniej czyściło się tylko śródmieście, dziś całe miasto oczyszcza się z przyzwyczajenia, dyktowanego twardą koniecznością, która mówi, że musi być czysto, bo czystość ulic jest podstawą zdrowotności miasta i jego mieszkańców. Czystość i zieleń żywa w mieście, kwietniki i woda płynąca to urok miasta. Niestety nasze miasto poza płynącą nieuregulowanym korytem, zanieczyszczoną ściekami kanałowymi Wisłą i poza beznadziejnie w brudny kanał zamienioną Młynówką, niema poza sadzawką na plantach przy Barbakanie, żadnych innych czy to stojących, czy to płynących wód, które świeżości innym miastom nadają zdobiąc je i urozmaicając.

Zarząd miasta naszego zastąpił brak wód zieleńcami, pod sznur przy krawężnikach sadzonymi drzewkami jak również i kwietnikami. Wszystko to nie wystarczyłoby jednak, gdyby ulice były zanieczyszczone, place nie posprzątane i gdyby latem nie tłumiono energicznie pyłu jako jednego z groźnych nieprzyjaciół hygjeny i zdrowia. Otóż o stanie wyglądu zewnętrznego naszego miasta poza ozdobami z zieleni i kwiatów decyduje również i czystość. O niej też wypadnie nam kilka słów powiedzieć. Spełnia je zakład czyszczenia miasta.

Zakład ten powołany do życia na długo przed wojną, składa się z kilku działów, z których każdy tworzy całość odrębną, opartą na specjalnej kalkulacji, całość godną opisu, godną zainteresowania się nim mieszkańców miasta.

Dwoma tylko działami zakładu czyszczenia miasta zajmiemy się, a mianowicie miejskim parkiem samochodowym jako instytucją opiekującą się taborem roboczym samochodowym i centralnem wysypiskiem miejskiem, gdzie deponuje się masy wywożonych z miasta nieczystości, dokonując przy pomocy materjału wywożonego meljoracji nieużytków, przysposabianych w ten sposób do przyszłej kultywacji.

W dzielnicy XI. w Dębnikach, przy ul. Barskiej L. 12 pomieszczono **miejski park samochodowy.** Pomieszczenie to będące własnością gminy od jesieni 1925 roku obejmuje duże rozmiarami garaże, znakomicie urządzone warsztaty, oraz skromne biura administracyjne kierownictwa parku.

Trzeba tu przyjść i zobaczyć, jak rzetelnie eksploatuje się materjalny wysiłek obywateli miasta. Trzeba przyjrzeć się gorączkowej pracy mrówek ludzkich, obsługujących zorganizowany mechanizm, umożliwiający obywatelom oddychanie czystem powietrzem i chodzenie po schludnych i czystych placach i ulicach miasta.

Około 50 kolosów samochodowych, kilku typów, zależnie od przeznaczenia, pochodzących z jednej fabryki francuskiej De Dion Bouton mieści się w halach garażowych parku samochodowego. Opisywać szczegółowo tych samochodów nie potrzeba, bo je widzimy codziennie przy pracy w ulicach miasta. Są tam samochody ciężarowe otwarte do wywozu płynnego błota i śniegu, są ciężarowe kryte do zmiotków ulicznych, są specjalne kryte do wywozu popiołu i śmieci domowych (typ gminy miasta Krakowa), są automaty do kropienia i mycia ulic, jak też i automaty z walcową szczotką do mechanicznego zamiatania nawierzchni drogowych. A że przy codziennej pracy tabor ten się zużywa i zdziera, przeto musi być naprawiany. Do tego celu posiada park samochodowy warsztaty, gdzie przeprowadza się wszelkie naprawy, konieczne do utrzymania w pełnej sprawności całego taboru.

W czystych, zawsze wysprzątanych, widnych **i słonecznych halach pomieszczono tak tabor jak i warsztaty,** gdzie monterzy samochodowi, ślusarze, blacharze, stolarze, elektromonterzy, kowale, tokarze, ślusarze narzędziowi, szczotkarze, lakiernik, rymarz i tapicer, oraz stelmach i wulkanizator, jak i wszelka pomoc potrzebna, znajdują pomieszczenie.

Z podziwem przyglądać się trzeba tej cichej pracy ludzkiej, która bez zgiełku i reklamy, tak szybko została zorganizowana i tak niepostrzeżenie. Nie było rzeczą łatwą, likwidując stare, wojną zużyte, urządzenia konne zakładu czyszczenia miasta, zastępować je urządzeniami mechanicznemi, wymagającemi zgoła innej organizacji pracy. Nie było rzeczą łatwą ręce ludzkie, które były dawniej właściwym mechanizmem, zastąpić maszyną. Zrobiono to jednak bez załamania się akcji w czyszczeniu miasta, przygotowano zawczasu tabor, który sukcesywnie wprzągano do pracy, przygotowano pomieszczenie dla tego taboru, jakoteż instytucję dla jego konserwacji.

Równocześnie zlikwidowano urządzenia konne, redukując do ostatecznej granicy siłą pociągową konną.

I tak Kraków pierwszy w Polsce urządził sobie własny na motoryzacji urządzeń oparty system oczyszczania miasta.

Wróćmy jednak do tematu i przyglądnijmy się dalej samemu objektowi fabrycznemu, w którym pomieszczony jest park samochodowy. **Boć to już przecież fabryka, gdzie blisko 100 ludzi, każdy przy swoim warsztacie, znajdują zajęcie.** Czysto tu, że aż miło patrzeć. W odpowiednich miejscach rozmieszczono skrzynie z suchym piaskiem a w każdej z nich tkwi łopata z czerwonym dla poznaki styliskiem. Nie wolno łopat tych użyć inaczej, jak tylko w przypadku zapalenia się rozlanej benzyny. Suchy piasek rzucony na płonącą benzynę tłumi płomień i gasi go.

W garażu pozostaje zawsza pewna część taboru samochodowego. Przy maksymalnem nasileniu jesienią, zimą i wczesną wiosną, **pracuje się najwyżej 80%-tami posiadanego taboru.** Żelazną rezerwą i samochody w naprawie będące tworzą pozostałe 20% z ilości posiadanych.

Bezpośrednio do garażu przylega część druga warsztatowa. Jest tam kilkanaście działów, które służą przy konserwacji samochodów. Wszystkie działy zaopatrzone są w mechaniczne obrabiarki i odpowiednio urządzone a zaopatrywane są w materjały i części zamienne i we wszystko co potrzebne przez oddział magazynowy.

I tu w warsztatach panuje także wzorowy porządek. Ależ, bo też inaczej być nie może. Samochód każdy składa się z tylu drobnych części, że przy rozbiórce z okazji naprawy, gdyby części te pomieszano poniechawszy porządku, narażonoby się na stratę czasu a przeto i na stratę i marnowanie grosza publicznego. Zatrudniając w parku około 100 pracowników i opiekując się nimi zarząd miasta zezwolił pod wpływem usilnych starań kierownika parku inż. Drozdowskiego, na urządzenie **w zabudowaniach fabrycznych świetlicy, bibljoteki czytelni, tuszów i szatni.** Z pełną przyjemnością i zadowoleniem stwierdzić należy, że urządzenia te się już instalują.

—ooo—

Olbrzymia kradzież cygar i tytoniu

Przed kilku dniami **dokonano na dworcu towarowym wielkiego włamania do wagonu naładowanego skrętkami tytoniu i cygarami.** Złodzieje podszedłszy ciemną nocą do wagonu, stojącego na bocznym torze wyłamali zasuwę i w ten sposób dokonali kradzieży. Towar wywieźli oni dorożką **i ukryli go w mieszkaniu jednego z włamywaczy.** Policja przypadkiem wpadła na sprawców włamania. Oto **pewien żydek ofiarowywał na sprzedaż cygara po niższej cenie od cen w sklepach tytoniowych.** Jednym z tych, którym pośrednik proponował dobry interes, był agent policyjny. **Wzięto pośrednika „na spytki" i wygadał się od kogo ma cygara.** Otoczono dom, w którym zmagazynowali opryszki skradziony tytoń i cygara. Długo nie czekano, bo **nadjechała dorożka i poczęto wynosić paczki z cygarami do dorożki. — Przyłapano więc towar, a z nim sprawców włamania.** Są to: Franciszek Dyrda (lat 20), Józef Kuciela (lat 24), J. Serkowski (lat 27), Jan Krzemień (lat 27), Jan Faber (lat 26), Majer Gross (lat 36) i Ryszard Deresiewicz. Jako ostatniego sprawcę kradzieży tytoniu aresztowano Stanisława Kanię z Tarnowa.

Skonfiskowano od złodziei 10.680 sztuk cygar rozmaitego gatunku i 15 kg. tytoniu tak zwanej skrętki do fajki.

Tytoń oddano do fabryki cygar, zaś szajkę włamywaczy kolejowych odstawiono do krakowskiego sądu okr. karnego.

Wielka defraudacja w hotelu Francuskim

Po Krakowie obiegała wczoraj pogłoska, że zarządca jednego z hoteli zdefraudował 150.000 i zbiegł zagranicę. Policja krakowska, jak zwykle nie udzieliła nam w tej sprawie żadnych wyjaśnień i dopiero zasięgnęliśmy informacji u kompetentnych źródeł, które przedstawiają aferę w następujący sposób: Od dłuższego czasu portjerem hotelu Francuskiego w Krakowie był Rudolf Maśnik, nazywany powszechnie „Panem Rudolfem". Otóż ten „Pan Rudolf" ciesząc się zaufaniem właściciela hotelu mianowany został przed kilku miesiącami zarządcą hotelu. Przed dwoma miesiącami właści-

ciel hotelu p. Rittermann wyjechał na kurację. — W czasie jego nieobecności „Pan Rudolf" zarządzał samowładnie hotelem i w poniedziałek uciekł w niewiadomym kierunku. Ucieczka jego spowodowana była wiadomością, że właściciel wraca do Krakowa i będzie musiał mu „Pan Rudolf" zdać sprawę z gospodarki w czasie jego nieobecności. Przy przyjeździe p. Ritterman stwierdził brak gotówki, ale także i książek kasowych. Ile skradł „Pan Rudolf" niewiadomo, gdyż niema książek kasowych. W każdym razie zdefraudowana kwota wynosić musi kilkanaście tysięcy złotych.

„Pan Rudolf" pozostawił żonę z trojgiem dzieci bez zaopatrzenia. Widziano go ostatni raz koło Alwerni z kochanki Magdaleny Palkówną, garderobianej z kawiarni „Esplanade". Palkówna bawi na świeżem powietrzu w Grójcu.

Prawdopodobnie sprytny defraudant Rudolf Maśnik zbiegł zagranicę. Śledztwo policyjne w toku.

—ooo—

WYPADEK PRZY PRACY. Elektromonter Roman Kostrzyn, zam. przy ul. Modrzejówka 8, pracując przy zakładaniu przewodów elektrycznych spadł z wysokości 5 m. i doznał silnego potłuczenia. Zawezwane pog. rat. przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA. W fabryce w Płaszowie 25-letni Józef Janota spadł z rusztowania i doznał wstrząsu mózgu. Lekarz pogot. rat. opatrzył rannego i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

OBŁAWA. Wczoraj od godz. 7 rano do południa przeprowadziła policja w całym Krakowie wielką obławę w poszukiwaniu za włamywaczami, którzy w ostatnich czasach dokonali szereg śmiałych kradzieży mieszkaniowych. Obławę prowadził każdy komisarjat na własną rękę. Szczególnie przetrząśnięto spelunki złodziejskie na Kazimierzu i aresztowano tam kilkunastu podejrzanych osobników. Wielkie wrażenie wśród tłumów zebranych na ul. Szerokiej na tandecie zrobiło zjawienie się nagle podczas targu kilkunastu policjantów. Zrobił się popłoch. Mający na sumieniu jakieś sprawki osobnicy nagle się ulotnili. We wszystkich komisarjatach spisywano do wieczora protokoły z doprowadzonymi podczas obławy osobnikami. Część aresztowano i odesłano do aresztów policyjnych „pod Telegrafem".

KASETKA I ZŁODZIEJ. Pełniący służbę nocną posterunkowy zauważył w ogrodzie przy ulicy Grzegórzeckiej podejrzanego osobnika, a gdy począł go ścigać osobnik ten porzucił kasetkę skradzioną u p. Michała Wolińskiego. Razem z kasetką rzezimieszek porzucił swój płaszcz i zniknął w ciemnościach nocy.

GALERJA PRZESTĘPCÓW. Aresztowano Fr. Cyganka, szer. 40 p. p. za dezercję, Fryca Aleksandra, lat 26, bez stałego miejsca zamieszkania pod zarzutem kradzieży 454 zł. na szkodę N. Niemca w schronisku Br. Albertów. Jana Kolasińskiego, lat 57, bez stałego miejsca zamieszkania za oszustwa popełnione przez wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem starania się o zapomogi dla biednych. Kolasiński chodząc po mieszkaniach biednych obiecywał, że w razie otrzymania 5 zł. na opłatę stemplową wystara się o zasiłek. Wreszcie aresztowano Jana Zoutka za oszustwa popełnione przez pobieranie tytoniu na cudze rachunki.

—ooo—

SPORT

SKS SPARTA—TS KROWODRZA. Zawody o mistrzowstwo kl. A odbędą się w niedzielę 16 bm. na boisku 20 pp. o godz. 11 przedpoł. Spotkanie poprzedza o godz. 9 zawody drużyn młodszych.

—ooo—

Z Polski

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE LWOWSKIM. Funkcjonarjusze oddziału policji dla walki z lichwą stwierdzili, że pomimo częstych skarg na paskarzy nie widać skutków doniesień. W ostatnim czasie kupcy, których przyłapano na lichwie towarowej, wprost oświadczali wywiadowcom, że nie obawiają się ich doniesień. Postanowiono przeto zbadać przyczynę zuchwałości paskarzy. Po dłuższych dochodzeniach uczyniono onegdaj sensacyjne odkrycie. Okazało się, że doniesienia policyjne zamiast do referentów magistratu dostawały się w ręce interesowanych paskarzy. Głównym macherem w tej aferze, był właściciel sklepu korzennego przy ul. Ruskiej Adolf Tielman. Wykorzystał on dawną znajomość z b. właścicielem pracowni szewskiej i b. członkiem Rady miejskiej Janem Florschem, który jako urzędnik magistratu, został przydzielony do protokółu podawczego VI-go departamentu dla spraw targowych. Florsch za namową Tielmana wręczał mu doniesienia policji. Skargi te sprzedawał Tielman interesowanym paskarzom za 30 do 100 zł., w miarę przekroczenia, jakie podane było w skardze. Spryciarz ten wykorzystywał Florscha, gdyż czasami dawał mu na te przysługi nieco wiktuałów ze swego sklepu. Po żmudnych dochodzeniach ustalono, że Tielman otrzymał od przyjaciela 9 doniesień na siebie, następnie sprzedał doniesienia Abrahamowi Gruberowi, właścicielowi sklepu przy ul. Ruskiej, Racheli Seibel, Józefowi Szymkowiczowi i wielu innym. Dalsze dochodzenia w toku.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Z Liska piszą nam: Dnia 16 bm. popołudniu o godz. 15'30 uległ w Posadzie Liskiej, w odległości ledwo paruset metrów od miasta Liska, strasznej katastrofie samochodowej emerytowany lekarz-pułkownik dr. S. Freisinger, jadąc własnym automobilem marki Forda do Sanoka. Katastrofa wynikła wskutek niedostatecznej wprawy w kierowaniu samochodem marki amerykańskiej, którego mechanizm kierowniczy jest odmienny, od mechanizmów europejskich, do których śp. dr. Freisinger był przyzwyczajony. Chcąc zmniejszyć szybkość jazdy celem wyminięcia wozu chłopskiego, dr. F. zamiast hamulca ruszył korbą od gazu na skutek czego automobil skoczył z szybkością 80 km. na godz., a nie chcąc zabić chłopa jadącego wozem po przepisowej stronie, skręcił gwałtownie do głębokiego rowu, gdzie automobil się przewrócił i nakrył sobą jadących. Skutki okazały się wprost straszne. Dr. Freisinger uległ zgnieceniu klatki piersiowej, złamaniu 8 żeber, i uszkodzeniu jamy brzusznej z równoczesnym wewnętrznym krwotokiem, gdyż cała kierownica wgniotła się wprost w ciało nieszczęśliwego, szofer uległ zranieniu ręki, bratanek zaś śp. dra F. uległ zranienia czoła i twarzy odłamkami szkła. W następstwie tegoż wypadku dr. Freisinger zmarł dnia 18 bm. o godz. 1 w nocy w strasznych wprost męczarniach, mimo wysiłków ze strony kolegów-lekarzy z Sanoka i Liska. Dnia 20 bm. odbył się pogrzeb śp. dra F. przy udziale tłumów publiczności, gdyż zabity cieszył się za życia wielką sympatją u ogółu tutejszych obywateli. Z okazji powyższego wypadku, powinno starostwo w Lisku wydać energiczne zarządzenie posterunkowym policji państwowej, aby patrolując badali stale, przynajmniej na drogach bardziej uczęszczanych, czy wszyscy kierowcy-sportowcy mają urzędowe zezwolenia do jazdy samochodami danej marki, jakoteż, by jeżdżące autobusy nie urządzały sobie w czasie jazdy figlów konkurencyjnych na drogach, gdyż takie figle w przyszłości mogą się fatalnie skończyć, tak dla konkurujących właścicieli, jak i dla pasażerów.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA SOWIECKIEGO PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO. Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że śledztwo w sprawie zamachu na przedstawiciela handlowego sowietów w Warszawie Lizarewa jest już na ukończeniu i że sprawa Wojciechowskiego znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie, zapewnie w połowie listopada. Podane przez niektóre organa prasy zagranicznej pogłoski, że zamknięty w swoim czasie w związku z zamachem na Lizarewa przez władze administracyjne rosyjski komitet emigracyjny oraz związek młodzieży rosyjskiej zostały ponownie otwarte, nie odpowiadają prawdzie.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK LOTNICZY POD JÓZEFOWEM. Z eskadry 6 samolotów wojskowych, wypuszczonych w chwili przyjazdu do Warszawy głośnych lotników Kubali i Idzikowskiego, jeden samolot, wskutek defektu w motorze, wylądował na łąkach pod Józefowem, tuż za stacją kolei w Józefowie i pozostał tam przez całą noc. Przedwczoraj o godz. 10 r. dokonano naprawy uszkodzonych części, poczem postanowiono startować. Ukazanie się samolotu na letnisku i w całej okolicy, wywołało prawdziwą sensację. wkrótce też zaczęły się tam gromadzić liczne grupy ciekawych. Szczególnie licznie stawiła się młodzież. W celu uniknięcia ewentualnych wypadków przy samym starcie, usiłowano usunąć cisnącą się dokoła aparatu publiczność. Szczególną ciekawość wykazały stojące w pobliżu 16-letnia p. Janina Bochenkówna, uczennica z Warszawy i tuż za jej plecami przypatrująca się 25-letnia Filomena Lemen, służąca. Kiedy samolot oderwał się od ziemi i podniósł się w powietrze od uderzenia skrzydłem padła pierwsza Bochenkówna, a następnie siłą rozmachu potrącona została i również upadła Lemenówna. Samolot poszybował. Zebrani, na widok leżących ofiar rzucili się na ratunek. Lekarz miejscowy na stacji w Józefowie, dokąd przeniesiono ranne, udzielił pierwszej pomocy, jednak ze względu na ich ciężki stan zdecydowano przewieźć je niezwłocznie do Warszawy do szpitala. Najbliższym pociągiem z Otwocka przewieziono i umieszczono w szpitalu na Czystem Bochenkównę oraz Lemenównę obie w stanie nieprzytomnym. U Bochenkówny stwierdzono pęknięcie podstawy czaszki, wskutek którego wkrótce zmarła, u Lemenównej wstrząs mózgu, wstrząs nerwowy i uszkodzenie wzroku. Lemenównej stan jest ciężki, ale nie beznadziejny. Zmarła tragiczną śmiercią Bochenkówna, spędzała ostatnie dni wakacyjne i w poniedziałek rano miała wrócić do rodziców do Warszawy. Opisany wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród letników zamieszkałych na linji otwockiej, którzy ledwo zdążyli ochłonąć po strasznym pożarze w Michalinie.

Z NĘDZY POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO MŁODY INKASENT. W Warszawie mieszkał jako sublokator 24-letni Karol Edward Lehr, kawaler, inkasent w jednym z banków warszawskich. Przedwczoraj o godz. 2 pop. w pokoju jego rozległy się nagle trzy strzały rewolwerowe. Gdy zaalarmowani domownicy wbiegli do pokoju, zastali Lehra leżącego w kałuży krwi na podłodze. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił desperatowi pomocy, następnie przewiózł do szpitala Dz. Jezus. Tu, w poczekalni wkrótce życie zakończył. Lehr pozostawił 3 listy, z tych jeden otwarty i zaadresowany „do wszystkich". Z treści listu przypuszczać należy, że przyczyną samobójstwa było silne zdenerwowanie, spowodowane fatalnymi warunkami materjalnemi, gdyż pensja nie starczała mu nawet na utrzymanie matki.

CAŁA RODZINA POPADŁA W OBŁĘD RELIGIJNY. Na kolonji Dziki Garb ad Podhajczyki, pow. rudeckiego, w ub. poniedziałek zdarzył się niezwykły wypadek nagłego i masowego obłędu rodziny Stanisława Sterna na tle religijnym. Sąsiedzi ich w dniu tym zaalarmowani zostali piekielnymi wrzaskami, oraz ryczeniem bydła, którego nie wypędzono na paszę. Ciekawi z nich pospieszyli do zagrody Sternów, gdzie oczom ich przedstawił się niesamowity widok: wszyscy domownicy pozdzierali z siebie ubrania, gonili się nawzajem wśród niesamowitych rechotów i okrzyków, bili się wzajemnie kijami, lub też dokonywali orgje. Szybko zorjentowano się, że Sternowie popadli w atak psychozy. Nieszczęśni, tłukąc się kijami, krzyczeli, że wypędzają ze siebie djabła, który ich opętał. Z trudem zdołano rozdzielić kłębowisko ciał szaleńców, poczem powiadomiono policję. Osobliwym tym wypadkiem zainteresowały się władze, które delegowały na miejsce komisję sądowo-lekarską. Fizyk powiatowy stwierdził wypadek nagłego obłędu całej rodziny. Wobec tego nieszczęśliwych odwieziono do szpitala w Kulparkowie.

—ooo—

Z zagranicy

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH LOTNIKÓW. Jeden z operatorów radjowych w Toledo (Stany Zjednoczone) stwierdził, że w ciągu 10 minut prowadził rozmowę przez radjo z zaginionymi lotnikami szwedzkimi. Z rozmowy tej wynikałoby, że lotnicy znajdują się na odosobnionej małej wysepce polarnej o 100 mil na północ od Nowej Ziemi. Lotnicy domagają się jaknajrychlejszego ratunku. Mieli oni oświadczyć na zapytanie, że są cali i zdrowi, następnie głosy stały się niezrozumiałemi. Odbiorca mógł jedynie pochwycić następujące zdanie: „Nie mieliśmy jeleniego mięsa od wczoraj, staraliśmy się wejść w ciągu nocy w kontakt z jakąkolwiek stacją radjową. Proszę przyspieszyć." Dalsze wiadomości z Toledo podają, że telegrafista stacji iskrowej z Toledo (Ohio) otrzymał we czwartek o godzinie 11 wieczór (czas środkowo-amerykański, godzina 7 rano czas środkowo-europejski) depeszę iskrową lotników szwedzkich, w której powiedziane jest, że musieli oni wylądować na małej wyspie, 160 km. na północ od Nowej Funlandji. Obaj lotnicy wyszli bez szwanku, potrzebują jednak naglącej pomocy i spodziewają się, że wdrożoną będzie akcja ratunkowa. W Ameryce przypuszczają, że jest to istotnie depesza iskrowa zaginionych lotników, jakkolwiek możliwość mistyfikacji nie jest wykluczoną.

Katastrofa kolejowa

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 2'15 w nocy na stacji **Konojady** między Brodnicą a Jabłonowem wpadł pociąg pospieszny na przejeżdżający parowóz. Katastrofa wydarzyła się wskutek złego nastawienia zwrotnicy.

Wskutek zderzenia **14 osób poniosło cięższe i lżejsze uszkodzenia.** Wśród rannych znajduje się również **poseł Józef Kaźmierczak.** Jadący tymsamym pociągiem **minister Kwiatkowski wyszedł bez szwanku.** Pomoc dla rannych nadeszła z wielkiem opóźnieniem, gdyż na stacji Konojady nie było żadnych środków opatrunkowych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przygotowania do uroczystego podpisania paktu

Paryż, 24 sierpnia. (PAT). Z okazji podpisania paktu, potępiającego wojnę, ulice Paryża będą w niedzielę i poniedziałek **bogato iluminowane i dekorowane**. Historyczna ceremonja odbędzie się o godzinie 15 w „sali zegarowej" ministerstwa spraw zagranicznych. Wydano zarządzenia celem jaknajszerszego spopularyzowania tego uroczystego aktu przy pomocy: **radja, kinematografji i fotografji**. Przemówienie podkreślające doniosłość aktu wygłoszone zostanie przez Brianda. Podpisy składane będą według porządku alfabetycznego.

PRASA PARYSKA WOBEC PAKTU

Paryż, 24 sierpnia. (PAT). Prasa wita sygnatarjuszów paktu Kellogа, który stanowi **nowy etap** na drodze do powszechnego pokoju. „Journal" zaznacza, że podróż Kellogа, który przybywa do Francji, aby **przypieczętować pojednanie francusko-niemieckie**, rzuca **nowy pomost** przez Atlantyk i stwierdza **wolę współpracy Ameryki** z dążeniami pokojowemi Europy. Pismo zauważa dalej, że Stresemann będzie przedmiotem powszechnego zainteresowania. „Petit Parisien" dowiaduje się, że Rada ministrów wyraziła jednomyślny pogląd, że **Nadrenja nie mogłaby być opróżniona bez odpowiedniej rekompensaty**. „Echo de Paris" wyraża analogiczną opinję, podkreślając, że sprawa opróżnienia Nadrenji powinna również objąć kwestje odszkodowań i długów, w których Ameryka powinna odegrać pierwszorzędną rolę. „Gaulois", zaznacza, iż Francja pełnomocników poszczególnych państw przyjmie z **tradycyjną sympatją**. „Figaro" podkreśla, że jeśli Stresemann jest dobrym Europejczykiem, to jest on jeszcze lepszym Niemcem. „Le Oeuvre" wyraża zapewnienie, iż po Locarnie i Thoiry Paryż stanowi **nowy etap na drodze do pokoju**.

UROCZYSTE POWITANIE KELLOGA WE FRANCJI

Havre, 24 sierpnia. (PAT). Kellog i M. King wysiedli na ląd o godzinie 7 powitani przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, prefekta, mera, wiceprezesa linji transatlantyckiej oraz sztab krążownika amerykańskiego na którym Kellog odbędzie drogę powrotną. Po powitaniu dostojnych gości przez prefekta, mer **wręczając Kellogowi złote pióro przeznaczone do podpisania paktu**, oświadczył, że pakt stanowi realizację obietnicy uczynionej komitentom wszystkich narodowości, że walczyli aby **zapobiedz na zawsze powrotowi wojny**.

KELLOG U BRIANDA

Paryż, 24 sierpnia. (PAT). Dziś popołudniu Kellog złożył wizytę Briandowi. W dniu jutrzejszym zamierza on przyjąć dziennikarzy. Premjer kanadyjski m. King pozostanie w Europie do czasu **utworzenia poselstwa kanadyjskiego we Francji**, które ma nastąpić w końcu września. Premjer kanadyjski oświadczył w związku z tą sprawą, że nie chodzi tu o żadne tendencje separatystyczne, lecz o szczerą chęć jaknajściślejszej współpracy z Anglją.

... udać na dłuższy urlop kuracyjny do Egiptu. Kto będzie zastępował Stresemanna jako przewodniczącego delegacji niemieckiej w Genewie, jest jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą. „Voss. Ztg." dowiaduje się, że Stresemann miał prosić kanclerza, aby ten zastępował go w Genewie. Ostateczna decyzja w sprawie zastępstwa zapadnie na specjalnem posiedzeniu gabinetu.

WALKA CHORWATÓW Z RZĄDEM KS. KOROSZECA

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lublany: Komitet wykonawczy koalicji chłopsko - demokratycznej odbył wczoraj w Lublanie posiedzenie, na które przybyli przewodniczący trzech stronnictw, należących do koalicji. Przy otwarciu posiedzenia zaznaczył prezes chorwackiej partji chłopskiej dr. Macek, że miejsce zebrania, Lublana, która jest trzecią stolicą Jugosławji dowodzi, że do walki Chorwatów i Serbów z prowincji zachodnich **przyłączyli się także i Słoweńcy**, pomimo że prezydent ministrów ks. Koroszec połączył się z przeciwnikami. Następnie omówiono depeszę wysłaną na zjazd Unji międzyparlamentarnej w Berlinie i przyjęto rezolucję, w której powiedziane jest, że koalicja chłopsko-demokratyczna przyłącza się do protestu chorwackiej partji chłopskiej przeciwko temu, by parlament kadłubowy w Białogrodzie miał reprezentować Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Rezolucja wyraża się również w ostrych słowach o zamachu dokonanym w skupsztynie. Na posiedzeniu popołudniowem ogłoszono komunikat, w którym zapowiedziane jest, że na najbliższem posiedzeniu komitetu wykonawczego omówione będą **kwestje programowe i zasadnicze**.

Obrady Unji międzyparlamentarnej

Berlin, 24 sierpnia (PAT). We wczorajszej uroczystości otwarcia kongresu Unji międzyparlamentarnej wzięli udział z ramienia rządu Rzeszy obok kanclerza Mullera minister sprawiedliwości Koch, minister Stresemann, minister komunikacji Guerard i minister rolnictwa Dietrich. Powszechną uwagę zwracał fakt, że Stresemann, witając się z całym szeregiem swoich znajomych parlamentarzystów obcych państw, podawał wszystkim lewą rękę, prawą bowiem miał zabandażowaną, ponieważ lekarze przed południem dokonali na prawej ręce ministra nacięcia, by uzyskać krew do analizy.

W toku obrad Unji międzyparlamentarnej przemawiał — imieniu grupy **polskiej prof. Dembiński**, rozpoczynając swe przemówienie w języku niemieckim, aby wyrazić podziękowanie przewodniczącemu grupy niemieckiej prof. Schuckingowi i pozostałym kolegom niemieckim za zaproszenie i gościnność okazaną posłom polskim. W dalszym ciągu swego przemówienia po francusku, podkreślił, że na konferencji paryskiej zwrócono uwagę na różnice istniejące w sprawie bezpieczeństwa między Europą zachodnią a wschodnią. Od tego czasu wszyscy mogli jednak stwierdzić, że **Europa cała stanowi jednolitą całość**, z której nie można wyodrębniać jakichś ognisk niepokoju i nie można **wytwarzać różnic** między obu częściami co do bezpieczeństwa. Polska zawsze i z największem przekonaniem przystępowała do wszelkich umów międzynarodowych, związanych ze sprawą pokoju. Projekt Kelloga, który dziś znalazł żywe echo w Polsce, pokrewny jest bardzo rezolucji wniesionej przez Polskę na zgromadzeniu Ligi narodów we wrześniu 1927 r., domagającej się **potępienia wojny**. Pakt Kelloga jest jednym z najdonioślejszych zdarzeń od czasu paktu Ligi narodów, jest potwierdzeniem i rozwinięciem paktu Ligi narodów. **Polska podpisze ten pakt**, przekonana, że stanowi on wielki krok naprzód w dziedzinie utrzymania pokoju oraz że będzie on punktem wyjścia do dalszych wysiłków, zmierzających do **utrwalenia pokoju** w tych częściach Europy, w których gwarancja pokoju jest mniejsza niż gdzieindziej.

WYBÓR NOWEGO PREZYDJUM

Berlin, 24 sierpnia (PAT). Rada kongresu Unji międzyparlamentarnej dokonała wczoraj wyboru nowego prezydjum. W miejsce chorego dotychczasowego prezydenta bar. Adelsberga (Szwecja) na wniosek przewodniczącego grupy niemieckiej prof. Schückinga wybrano prezydenta francuskiej Unji poselskiej Ferdynanda **Boulsson**. Wybór przyjęty został burzliwemi oklaskami.

Albanja — królestwem

PROGRAM SZOPKI

Wiedeń, 24 sierpnia (PAT). Prezydent Achmed Zogu powrócił wczoraj do Tirany i uczestniczył w posiedzeniu Rady ministrów, na którem ustalono szczegóły proklamowania go na króla. Jutro rano o godzinie 7.30 oddanych zostanie **21 strzałów armatnich**. O godzinie 9.30 przedpołudniem rozpocznie się posiedzenie zgromadzenia narod., na którem zjawią się wszyscy posłowie. W orędziu, które będzie odczytane przedstawi Achmed Zogu, jako główne zasady swej polityki, bezwarunkowe respektowanie istniejących traktatów i zasady, że dobre porozumienie ze wszystkimi państwami sąsiedniemi, nowoczesna organizacja państwa i skuteczne popieranie rolnictwa i przemysłu, jest zadaniem jego rządu. Po ogłoszeniu tej proklamacji stanie Achmed Zogu przed zgromadzeniem narodowem i złoży przysięgę na ręce dostojników kościelnych katolickich, prawosławnych i mahometańskich.

JUGOSŁAWJA LEKCEWAŻY „KRÓLA" ALBANJI

Wiedeń, 24 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że rząd jugosłowiański nie przedsięweźmie żadnych kroków przeciwko wstąpieniu na tron Achmeda Zogu, ponieważ sprawę tą uważa za sprawę wewnętrzną państwa albańskiego. Jak długo Achmed Zogu będzie królem Albanji a nie wszystkich Albańczyków, tak długo Jugosławja nie podniesie protestu.

TELEGRAMY

PREMJER DR. BARTEL POWRÓCIŁ

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś powrócił do Warszawy p. premjer dr. Bartel, który oświadczył dziennikarzom, że urzędowanie rozpocznie z dniem jutrzejszym. Pierwszym krokiem p. prezesa ministrów będzie zwołanie komitetu ekonomicznego Rady ministrów i posiedzenia Rady ministrów na poniedziałek i wtorek. W niedzielę dr. Bartel odwiedzi p. prezydenta Rzeczypospolitej w Spale i weźmie udział w dożynkach.

ZATARG POLSKO-LITEWSKI CENTRALNEM ZAGADNIENIEM LIGI NARODÓW

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donoszą z Paryża, minister spraw zagranicznych Briand wygłosił expose o sytuacji zagranicznej i zapowiedział, że w Genewie będzie sprawa zatargu polsko-litewskiego centralnem zagadnieniem.

PRZECIW ZNIEWAŻANIU WOJSKOWYCH

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym numerze „Dziennika Ustaw" ukaże się rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie znieważania armji. Procedura ścigania za znieważenie będzie następująca: Pokrzywdzony przedkłada odpowiedni wniosek szefowi gabinetu ministra spraw wojskowych, a ten przekazuje go ministerstwu sprawiedliwości. Ponadto znieważone osoby mają prawo zażądać od prokuratora konfiskaty druku znieważającego.

SPROWADZENIE ZWŁOK POR. SZAŁASA Z BAGDADU

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ekshumacji i przewiezienia zwłok śp. porucznika Szałasa z Bagdadu do Warszawy podjęło się jedno z warszawskich przedsiębiorstw pogrzebowych. Przewiezienie zwłok nastąpi w ciągu miesiąca.

EPIDEMJA TYFUSU BRZUSZNEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W Warszawie szerzy się epidemja tyfusu brzusznego. W pierwszym tygodniu sierpnia zachorowało 14 osób, w drugim tygodniu liczba zachorowań wzrosła do 37 osób, w trzecim zaś wynosiła — 44 osoby.

BUDŻET LIGI NARODÓW

Genewa, 24 sierpnia. (PAT). Przesłany członkom Ligi narodów preliminarz budżetu Ligi na r. 1929 zamyka się sumą 26,871.000 franków zł. — Budżet na r. 1928 wynosił 25,333.000 fr. Większa część tej podwyżki przeznaczona będzie na prace, przekazane Lidze przez ogólne Zgromadzenie, bądź przez międzynarodową konferencję pracy. Preliminarz będzie rozpatrywany przez ogólne Zgromadzenie, które zbiera się w Genewie dn. 3 września.

PLANY CHOREGO STRESEMANNA

Berlin, 24 sierpnia. (PAT). Jak donosi prasa, minister Stresemann na podstawie orzeczeń lekarskich ma **zaniechać podróży do Genewy**. Bezpośrednio po wizycie paryskiej Stresemann ma się udać na dłuższy urlop kuracyjny do Egiptu.

ROZMAITOŚCI

NIEZWYKŁY PLAN ZBRODNICZY SZEFA-RYWALA. W Sydney w Australji zaaresztowano niejakiego Dawidsona, kierownika pewnego wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, pod zarzutem usiłowania otrucia jednego ze swych podwładnych, a zarazem rywala.

Dawidson zakochał się w jednej z pracownic swego biura, ta jednak darzyła sympatją swojego kolegę Williama. Gdy się o tem dowiedział Dawidson, postanowił pozbyć się rywala. William pracował w dziale ekspedycyjnym i zużywał codziennie kilka arkuszy marek pocztowych, przyczem częstokroć w pośpiechu, zamiast zwilżać je gąbką, ślinił je językiem. Na tych danych oparł Dawidson plan morderstwa.

W ciągu jednego tygodnia William zachorował dwukrotnie na nagłe kurcze żołądka, wskazujące na wyraźne zatrucie. Dochodzenie stwierdziło, że Dawidson napuszczał silnym roztworem trucizny odwrotną stronę arkuszy markowych, zanim je oddawano Williamowi.

Na ślad sprawcy zbrodni naprowadzili urzędnicy biurowi, którzy podczas dochodzeń przypomnieli sobie, że od pewnego czasu ich szef specjalnie interesował się markami, przydzielanemi ekspedycji.

Sprawy partyjne

RADA NACZELNA PPS

W dniach 30 września i 1 października b. r. w Warszawie, w lokalu ZPPS w Sejmie, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy polityczne i organizacyjne CKW PPS; 2) kongres partji; 3) wnioski konferencji ogólnokrajowej kobiet; 4) konferencja członków zarządów gminnych PPS 5) wolne wnioski. W terminie obrad Rady Naczelnej odbędzie się odsłonięcie pomnika na grobie tow. Feliksa Perla, oraz akademja i wobec powyższego obecność wszystkich członków jest konieczna.

Przegląd gospodarczy

KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Najbliższe posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów ma się zająć sprawą eksportu do państw zachodnich i wypowie się w sprawie przyjęcia propozycyj Harrimana, „króla cynkowego".

HANDEL POLSKI Z AUSTRJĄ

Polska wywiozła do Austrji w lipcu br. towary wartości 23.3 miljony szylingów, natomiast przywiozła z Austrji za 8.8 milj. szyl. W pierwszych siedmiu miesiącach br. Polska przywiozła z Austrji za 166.3 milj. szyl., zaś wywóz Polski do Austrji 67.6 milj. szyl.

ZAKAZ PRZYWOZU KASZY JĘCZMIENNEJ

Rozporządzeniem Rady ministrów (Dz. Ust. R. P. Nr. 74) został z dniem 9 sierpnia zabroniony przywóz kaszy jęczmiennej do Polski aż do 30 września r. b.

INWENTARZ ŻYWY W POLSCE

W listopadzie ub. roku został przeprowadzony przez gł. urząd statyst. spis inwentarza żywego w Polsce. Wyniki tego spisu zostały opracowane i ogłoszone w artykule Edwarda Szturm de Sztrema „Inwentarz żywy w Polsce" (Kwartalnik Statystyczny z 1928 r. zeszyt 2 oraz osobna odbitka). Ogólna liczba koni według powyższego spisu wynosi 4.127 tysięcy sztuk, bydła rogatego 8.602 tysięcy sztuk, trzody chlewnej 6.333 tys. sz., owiec 1.918 tys. sztuk. W porównaniu z obliczeniami z 1921 roku znacznie wzrosła liczba koni i trzody chlewnej, w mniejszym stopniu wzrosła liczba bydła rogatego a liczba owiec się zmniejszyła.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 groszy, śmietanka 1 litr 50—60 gr., śmietana 1 litr 1'60—2 zł., ser krowi 1 kg. 1'20—1'40 zł., masło deser. 1 kg. 6'40—6'80 zł., masło zwycz. 1 kg. 5'30—5'50 zł., jaja świeże kopa 10—10'50 zł., jaja świeże szt. 17—18 gr., kury szt. 5—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 10—12 zł., karp 1 kg. 5 zł., szczupak 1 kg. 6—7 zł., wiślane duże 1 kg. 5'50—6'50 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'50—3 zł., jabłka kompot. 1 kg. 0'60—1 z., jabłka deser. 1 kg. 0'80—1'40 zł., gruszki zwycz. 1 kg. 0'80—1'20 zł., gruszki deser. 1'20—1'80 zł., śliwki zwycz. 1 kg. 0'80—1'60 zł., śliwki renglody 1 kg. 1—2 zł., wiśnie 1 kg. 2'50—3'20 zł., borówki 1 litr 70—75 gr., ziemniaki 100 kg. 18—20 zł., ziemniaki 1 kg. 22—24 gr., buraki ćwikł. 25—30 gr., marchew z nacią 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 50—65 gr., czosnek 1 kg. 1'40—1'50 zł., kapusta biała w gł. kopa 10—15 zł., kapusta biała sztuka 20—40 gr., kalafjory sztuka 0'50—1'20 zł., ogórki kopa 2—4 zł., ogórki sztuka 5—10 gr., pietruszka 1 kg. 40—50 gr., seler 1 kg. 40—50 gr., pomidory 1 kg. 2'60—3 zł., fasola szparag. żółta 1 kg. 1'50—1'80 zł., fasola szpar. ziel. 1 kg. 0'80—1 zł., bób 1 litr 35—40 gr., barszcz 1 litr 35—40 groszy.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się 27 sierpnia o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Z powodu ważnych spraw o liczny udział uprasza się.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. O liczny udział uprasza się.

Przegląd społeczny

—o—

NOWE AMBULATORJUM WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH NA PRADZE. OBLICZONE NA KILKA TYSIĘCY OSÓB DZIENNIE. W przyszłym tygodniu podjęte zostaną roboty budowlane przy wielkiem ambulatorjum dzielnicowem warszawskiej Kasy chorych na Pradze przy ul. Jagiellońskiej. Nowy gmach składać się będzie z czterech budynków 4-piętrowych i urządzony będzie według najnowszych wymagań hygieny i medycyny. M. in. zastosowany będzie system małych poczekalni przy każdym gabinecie, aby uniknąć skupienia dużej ilości pacjentów, dotkniętych różnemi chorobami. Ambulatorjum będzie mogło obsłużyć całą Pragę, tj. kilka tysięcy osób dziennie.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tamy szpieg".
Nowości: „Lekka Izabela".
Promień: „Spryt i nóżki" i „Chłopcy do wynajęcia".
Sztuka: „Wesołe noce nad Sekwaną".
Uciecha: „Młodzież wielkomiejska".
Warszawa: „Bohaterowie przestworzy" i „Kto da więcej?"

RADJO

Sobota, 25 sierpnia

Kraków (566 m.). Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: Odczyt: „Skrzydlaci tułacze", wygłosi p. Jan Marchlewski. 18.00: Program dla dzieci z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia, wygłosi dr. J. Reguła. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 17.25: Odczyt „Typy radjostacyj odbiorczych, telegraficznych i telefonicznych". 18.00: Program dla dzieci. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Radjokronika. 1.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert popularny. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.